Nr. 7 (74) POZNAŃ DNIA 13 LUTEGO 1938 R. Rok III.

Polska Narodowa

Cena 10 groszy

Tygodni yczny

Stronnictwo Narodowe Organizacją Narodu Polskiego

LECH IZBICKI

W jednym szeregu...

Trzeba wyrównać front i budować państwo narodowe!

Przeobrażenia polityczne, jakim w ciągu ostatnich lat powojennych ulega cała prawie Europa, wskazują wyraźnie na to, że — prędzej czy później — przed wszystkimi narodami, stanie niepokojące pytanie: być albo nie być. Być silnym narodem, mieć własne, dobrze zorganizowane państwo narodowe, — albo też nie istnieć wcale, a stać się tylko zbiorowiskiem bezdusznych istot, krzyczących na komendę „niech żyje", albo „precz".

Im jaki naród prędzej zdołał dać sobie odpowiedź na to pytanie, tym prędzej mógł zacząć urządzać swe życie według narodowych potrzeb. — Tym też prędzej mógł starać się o zapewnienie sobie odpowiedniego stanowiska w świecie.

Przeobrażeniom narodowym dała początek Europa. Tu właśnie, gdzie najbardziej dały się odczuwać straszliwe skutki krwawej zawieruchy wojennej, tu, gdzie nie tylko fizycznie ale i duchowo zrujnowano społeczeństwo, wzrosły pierwsze ziarna narodowego siewu.

Tak zresztą być musiało. — Kraje bowiem europejskie, — przejściami wojennymi osłabione, stanowiły podatny grunt dla wywrotowej agitacji komunistycznej. Byli ludzie, duchowo zarażeni, którym uśmiechały się i podobały hasła między narodowe, dla których ucha miłym był okrzyk „proletariusze wszystkich krajów łączcie się".

I „proletariusze" (to znaczy: żydzi) zaczęli się łączyć. W lożach masońskich, w związkach zawodowych, w różnego rodzaju „ligach kulturalnych", w partiach socjalistycznych, w organizacjach komunistycznych wreszcie starozakonni „proletariusze" knuli i układali plany rewolucji światowej, — która miała zmieść z powierzchni ziemi wszystko i wszystkich. Rewolucji, która miała świat cały rzucić pod nogi żydostwa. Rewolucji, której wynikiem miało być niewolnicze upokorzenie się wszystkich narodów pod zwycieskim butem dumnego i pyszałkowego Izraela.

Narody europejskie były — raz jeszcze to powtarzamy — chore. Nie tak jednak, aby dobrowolnie poddawać się śmierci, jaką chciał im zadać wróg — żyd.

A kiedy już tu i owdzie zaczęły płonąć żagwie bolszewieckiej rewolucji, kiedy zaczęły padać setki i tysiące ofiar komunistycznego okrucieństwa, kiedy jasnym płomieniem buchały gmachy kościelne, przez rozwydrzone bandy „rewolucjonistów" podpalone, — Europa zbudziła się zupełnie.

Zaczęła się reakcja narodów europejskich. Starły się z sobą dwie wrogie od wieków siły: zbiorowość poszczególnych narodów z międzynarodowem żydostwem z jego wszystkimi poplecznikami i sprzymierzeńcami. Od tego, kto zwycięży, naród czy międzynarodówka, zależał los danego narodu i jego państwa.

Rozumiano to dobrze. Dlatego też nie było narodu takiego, któryby chciał poddać się dobrowolnie zamierzeniom międzynarodówki bolszewickiej. Nie było nawet takiego, któryby choć przez chwilę myślał o możliwości swej klęski. „Musimy zwyciężyć" powiedziały sobie narody europejskie — i zaczęły zwyciężać.

Pierwszy padł potwór żydowsko - bolszewicki we Włoszech, powalony krzepką dłonią narodu włoskiego z Mussolinim na czele. Faszyzm — włoski ruch narodowy — zatriumfował na dobre nad międzynarodowymi „rewolucjonistami". Zatriumfował bez reszty.

Za Włochami poszły Niemcy. Właśnie w chwili, kiedy Komintern przygotowywał zbrojną rewolucję niemiecką, na teren polityczny wystąpił Hitler z jego partią narodowo-socjalistyczną i silną ręką zdławił hydrę bolszewicką.

Bolszewicy — ponosząc coraz to nowe kleski w środkowej Europie, chcieli sięgnąć na drugi jej koniec, — do Hiszpanii — i tam zatknąć płonącą żagiew rewolucyjną. Przeliczyli się jednak. Bo znowu — choć chory był naród hiszpański — to nie tak, aby dobro-

(Ciąg dalszy na str. 2-giej.)

„Nie oddamy Poznania“

Wielkie zebranie przedwyborcze S. N. w Poznaniu

Takie hasło rzucił na zebraniu przedwyborczym Stronnictwa Na rodowego odbytym w dniu 6 bm. Prezes Grodzki S. N. kol. *Dr Tadeusz Wróbel* i taki był też motyw przewodni całego zebrania. Zgromadzone w liczbie przeszło 7 tysięcy osób obywatelstwo stoł. m. Poznania dowiedziało się, co oznacza nowa ustawa wyborcza i dla kogo jest ona przeznaczona. Ale przejdźmy do szczegółów zebrania.

Zagaił je o godz. 12-tej w południe po raporcie *kol. M. Webera Dr Tadeusz Wróbel.* Na samym wstępie uczczono przez pow stanie pamięć *śp. Karola Huberta Rostworowskiego,* znakomitego pisarza i wielkiego bojownika Sprawy Narodowej. Następnie *kol. Dr Stanisław Celichowski* w dłuższym przemówieniu zwrócił uwagę na to, że panujące od przeszło 3 lat stosunki na ratuszu poznańskim dalekie są od poszanowania praw samorządu i jego ducha, o czym tak często deklamują ci, którzy za ten stan są odpowiedzialni. Wobec chlubnych tradycji, jakimi cieszy się samorząd wielkopolski, kierowany przez Wielkopolan, taki stan rzeczy jest dla nas upokarzający, a nowa ordynacja wyborcza ma ten stan przypieczętować.

Drugie przemówienie wygłosił kol. *Dr Wróbel.* Nacechowane ono było głęboką troską o przyszłość naszej dzielnicy, gdzie przez kilka ostatnich lat odsuwało się najbardziej powołanych ludzi od wpływu na samorząd, a obecnie fabrykuje się nawet specjalną ustawę po to, aby nie dopuścić do władz samorządowych narodowców. Za świeża jest pamięć o skandalicznej gospodarce groszem publicznym przez ludzi z tzw. „sanacji“. I tutaj, w tym slowie leży największe niebezpieczeństwo, przed którym musimy z całej siły się bronić! Nie chcemy wpuścić na ratusz poznański ludzi dzisiejszego systemu! Nie oddamy im Poznania!

Liczne oklaski, którymi przerywano i nagrodzono to przemówienie świadczyły o tym, że społeczeństwo dobrze zrozumiało wszystko to, co mówca powiedział, względnie dał tylko do zro zumienia. Ten kontakt pomiędzy mówcą a salą ożywił się jeszcze bardziej podczas przemówienia Redaktora Naczelnego „Warsz. Dziennika Narodowego“, kol. Stefana Sachy z Warszawy. Prelegent bardzo stanowczo rozprawił się z nową ustawą wyborczą. Narodowy charakter Poznania chroni nas od zażydzenia lub zradykalizowania samorządu, ale prawdziwe niebezpieczeństwo stanowi ustawa dla pięciu dalszych miast, dla których będzie koniem trojańskim, na którym żydzi chcą wjechać do zarządów miejskich. Dzieje to się w chwili, kiedy żydzi wołają o pomoc przeciw ekspansji żywiołów narodowych a w szczególności Wielkopolan do miast zażydzonych Dzieje to się w chwili, kiedy z drugiej strony społeczeństwo domaga się ułatwień i pomocy — czynników oficjalnych dla swej akcji odżydzeniowej.

Dano tę pomoc... ale żydom! Dano im nowe przywileje i ułatwienia w opanowywaniu życia samorządowego. Na szczęście jest Stronnictwo Narodowe, oparte na milionach członków i sympatyków, które podejmie również i tę walkę i postawioną na swej drodze barierę usunąć potrafi.

Gdy ucichły oklaski, zabrał ponownie głos kol. *Dr. Celichowski* i odczytał ostrą rezolucję, protestującą przeciwko projektowi nowej ordynacji wyborczej do rad miejskich.

Wspaniała manifestacja narodowego Poznania zakończyła się ślubowaniem niezaprzestania walki oraz „Hymnem Młodych“.

(Flis)

Inż. Doboszyński przed sądem

Przed sądem przysięgłych we Lwowie rozpoczęła się w ubiegłym tygodniu długo oczekiwana rozprawa przeciw kol. inż. Doboszyńskiemu za jego „demonstrację myślenicką“ z roku 1936.

Przypominamy, że w pierwszym procesie odbytym w Krakowie ława przysięgłych jednogłośnie uznała niewinność kol. inż. Doboszyńskiego.

Proces obecny, przeniesiony do Lwowa, obfituje w bardzo mocne momenty, zwłaszcza w czasie licznych dyskusji i utarczek słownych przewodniczącego sądu z oskarżonym.

Proces jeszcze trwa.

Z Polski...

Warszawa. Odbyło się tu zebranie dla założenia organizacji „Służba Młodych“, na którym przemawiał szef OZN‘u gen. Skwarczyński. — Ot daremny wysiłek — młodzi do OZN‘u nie pójdą.

— W kołach parlamentarnych utrzymują, że podobno posłowie OZN‘u przygotowują projekt ordynacji wyborczej.

— W dniu 7 lutego br. wyjechała z Warszawy grupa emigrantów żydowskich do Palestyny w liczbie 150 osób. Przeważa wśród nich młodzież żydowska.

Ostrów. Sąd opiekuńczy przy Sądzie Grodzkim w Ostrowie, mianował dla ks. Michała Radziwiłła z Antonina tymczasowego opiekuna w osobie ziemianina p. Kazimierza Boeninga z Polaziejewicz, pow. Środa.

W Jarocinie zmarł miejscowy starosta Jerzy Niedziałkowski, brat działacza PPS. i redaktora „Robotnika“.

W Radoszycach w pobliżu Końskich na przedostatnim jarmarku pojawili się pikieciarze, którzy rozrzucili stragany żydowskie i pobili kilku żydów. Wśród żydów wybuchła panika i nic nie utargowawszy wyjechali.

W Stanisławowie starostwo zabroniło wiecu Stron. Narodowego, na którym miał być referat: „Obrona Polski przed zalewem żydów z Rumunii“.

W Łasku zarząd miejski na swym ostatnim posiedzeniu postanowił wydalić zatrudnionego od lat w magistracie łaskim wożnego Mojżesza Frenkla. Tak donosi pismo żydowskie. — Polak znajdzie pracę.

W Łodzi powszechne oburzenie wywołał fakt, iż Stronnictwo Pracy zachęca swych członków do kupowania żydowskich pism przez umieszczenie w nich swych komunikatów organizacyjnych.

Gdańsk. Jedno z pism żydowskich alarmuje, że w Gdańsku znowu trzy firmy handlowe przeszły w ręce aryjskie, a poza tym opuściło Gdańsk pięciu lekarzy żydowskich. — Zostało więc w Gdańsku „tylko“ 21 lekarzy i 7 dentystów - żydów.

(Dokończenie ze str. 1-szej.)

wolnie iść na rzeź. Na Hiszpanii załamała się ofensywa komunistyczna. Załamała skutecznie i zdecydowanie.

A za tym przyszły nowe klęski żydów i komunistów. Przyszedł bezkrwawy przewrót w Rumunii. Przewrót, którego wynikiem jest dzisiejszy rząd narodowy w Rumunii. A jeszcze tak niedawno, kiedy w tym państwie rządzili żydzi i masoni, Rosja sowiecka żywiła błogie nadzieje stworzenia w Rumunii „frontu ludowego“. Nie ziściły się — na szczęście — te bolszewickie marzenia! Dziś Rumunia kroczy w rzędzie tych państw, które opierają silną władzę na społeczeństwie narodowym i są rządzone tak, aby z tego naród - gospodarz miał pożytek i korzyść, a nie przybysze i niepożądani goście.

Polska od lat jest terenem wielkiego zainteresowania ze strony bolszewickiej. My przecież — a nie kto inny — na tysiącach kilometrów graniczymy z Rosją sowiecką, tym źródłem komunistycznej zarazy. U nas przecież jest największe na świecie skupienie masy żydowskiej. My przecież mamy przeszło 4 miliony przyszłych „władców świata“.

Dlatego też na Polskę żydzi i komuniści skierowali obecnie wszystkie swe wysiłki. „Fronty ludowe“, „demokracja“, „wybory dla wszystkich“ — oto hasła, za jakimi ukrywa się w tej chwili wywrotowa propaganda bolszewicka.

Front lewicy równa się. Właśnie pod hasłem „demokracji“. Na lewym jego skrzydle stoją żydzi - komuniści, na prawym umiarkowani ludowcy i — będące pod wpływami masonerii — „Stronnictwo Pracy“.

Czas, aby Polacy zdali sobie sprawę z grożącego im niebezpieczeństwa. Nie starczy dziś deklamować i krzyczeć o swych narodowych przekonaniach, lecz trzeba je czynem udowadniać.

Musimy i my wyrównać front. Musimy i my nie tylko sami stanąć w jednym szeregu w Stronnictwie Narodowym, ale ściągnąć tam i tych, dla których życie polityczne było dotychczas zagadką.

Polak musi wiedzieć, czy jest prawdziwym Polakiem, prawdziwym katolikiem, prawdziwym narodowcem, — wtedy jego miejsce w Stronnictwie Narodowym.

Do ofensywy, do ataku przeszliśmy już dawno. Nie my się dziś bronimy, ale przeciwnik cofa się przed zwycięskim marszem naszych szeregów.

Musimy jednak marsz ten przyspieszyć. Musimy wzmóc tempo tego marszu. Polska Narodowa czeka na nas — i na naszą pracę.

Stańmy w jednym szeregu! Równajmy krok! Czas nagli!

Zwiększyć liczbę polskich kas bezprocentowych!

Należy umożliwić masom polszczenie życia gospodarczego

Akcja kas bezprocentowych rozwija się w Polsce coraz lepiej.

Gdy jeszcze parę lat temu do kas odnoszono się z niechęcią i nieufnością, a nawet były wypadki, że starano się prowadzić pracę, mającą na celu paraliżowanie całej akcji, to jednak w chwili obecnej sprawa ta wygląda zupełnie inaczej.

Obecnie w Polsce istnieje 310 kas, z których większość grupuje się w „Polskiej Centralnej Kasie Chrześcijańskiego Kredytu Bezprocentowego" — (Warszawa, Miodowa 7 m. 5). Jednak to, co dotychczas na tym polu zrobiono, jest kroplą w morzu.

Bo spójrzmy na przykład na żydów, którzy na 4.5 miliona swych wyznawców posiadają 3200 kas ze 150 milionami zł kapitału, gdy Polacy na 24 miliony mają tylko 310 kas. Tak że gdy u żydów na jedną kasę przypada 1406 osób, to u nas suma ta urasta do 77.420. A więc widzimy, jaka jest proporcja: jak 1 : 55.

I tu musimy zrozumieć, że akcja kas bezprocentowych jest jedną z najpilniejszych rzeczy, które musimy wykonać. Każdy zdrowo myślący Polak musi sobie jasno i dokładnie zdać sprawę, że rozwój naszego handlu i rzemiosła w pierwszym rzędzie zależny jest od ilości kas bezprocentowych i ich rozmieszczenia.

Kas tych powinno powstać jak najwięcej! Warunkiem tu powinno być — w każdej wsi, w każdym miasteczku i mieście musi powstać chrześcijańska kasa bezprocentowa.

Przez powstanie tych kas stworzymy bastiony, o które oprą się najbiedniejsze rzesze ludności polskiej. Przez udzielanie pożyczek bezprocentowych ludności bezrobotnej, obecnie wyrzuconej poza nawias życiowy, stworzymy Polaków pełnowartościowych, — którzy posiadając własny warsztat pracy, stworzą dla Państwa duże korzyści, a dla Narodu potęgę gospodarczą.

Każdy bowiem nowopowstały warsztat pracy, każda choćby najmniejsza placówka handlowa, przynosi państwu zyski w postaci podatków i zatrudnienia bezrobotnych. A więc widzimy, że kapitał włożony — choćby w postaci pożyczki bezprocentowej opłaca się państwu stokrotnie.

Jest tu jednak mała trudność. Pożyczka bezprocentowa musi dotrzeć do rąk Polaka, naprawdę potrzebującego pomocy. Pożyczka ta musi być zużyta całkowicie na warsztat pracy (zakup towaru, opłacenie patentu itp.), inaczej minęłaby się z celem i stałaby się bezproduktywna.

I tu wyłania się zadanie przed tymi, którzy w pracy społecznej znajdują swą rozkosz i zadowolenie. Ich praca i poświęcenie muszą iść w kierunku zbadania, komu i na co daje się. Muszą oni tu bardzo tego pilnować, gdyż różnych oszustów i wydrwigroszy w Polsce dzisiejszej nie brak; wywiad przeprowadzony o pożyczkobiorcy zawsze daje dobre wyniki, gdyż zabezpiecza kasę przed ewentualnymi stratami.

Do akcji kas bezprocentowych trzeba entuzjazmu, trzeba ludzi dobrej woli, świadomych swych celów i zadań; muszą to być ludzie o sercach, dla jednych twardych jak kamień, dla drugich zaś miękkich jak wosk, ludzie znający teren, na którym pracować będą. A to może dać tylko czynnik społeczny. Kasy Bezprocentowe muszą być jedną wielką narodową akcją społeczną, muszą posiadać swój wielki plan gospodarczy, wybiegający daleko naprzód, plan zwiększenia stanu posiadania i wytwórczości polskiej i chrześcijańskiej. Muszą być akcją, popieraną nie tylko przez społeczeństwo, ale tak samo muszą być popierane przez kredyty i subwencje państwowe i samorządowe. Muszą być akcją głęboko i poważnie ujętą, wiążącą ideę silnej i Wielkiej Polski z rzeczywistością, w akcji tej nie może być miejsca na wyścig ambicji osobistych.

„Hymn Młodych"

Początkowo nikt go nie chciał znać. Początkowo każdy uważał go za coś mało poważnego, za „partyjną śpiewkę". Początkowo mało kto wstawał, kiedy narodowcy go śpiewali.

Ale czasy się zmieniają.... „Hymn Młodych" staje się melodią, znaną doskonale całej Polsce. „Hymn Młodych" zaczyna być coraz bardziej — przez naszych nawet przeciwników szanowany.

4 października 1936 w auli Uniwersytetu Poznańskiego Prezydent R. P., prof. I. Mościcki z ministrami wysłuchał „Hymn Młodych" stojąc...

W listopadzie 1937 r. tysiące uczestników Kongresu Kupiectwa Polskiego na ratuszu warszawskim zakończyły obrady potężnym śpiewem „Hymnu Młodych"

W styczniu 1938 na zjeździe kupieckim w Bydgoszczy, wicepremiera Kwiatkowskiego i wyższych oficerów wojskowych powitano „Hymnem Młodych".

2 lutego 1938 w Warszawie na zebraniu Ligi Morskiej i Kolonialnej półtora tysiąca osób — z wyższymi urzędnikami na czele — śpiewało „Hymn Młodych" na cześć Romana Dmowskiego, który nam dostęp do morza wywalczył.

Był czas, kiedy „Hymn Młodych" śpiewano tylko na zebraniach b. O. W. P. i Stronnictwa Narodowego.

Dziś — rozbrzmiewa on we wszystkich częściach kraju.

A idzie czas, kiedy „Hymnem Młodych" rozdźwięczy się cała Polska. Kiedy oficjalnie — jako drugi po „Jeszcze Polska" — zabrzmi on na Zamku Królewskim w Warszawie.

LECH.

Głosy... i echa

Teraz im się przypomniało!

Warto było przeglądać prasę tzw. „sanacyjną" w pierwszych dniach bieżącego roku. Utartym bowiem zwyczajem robiono wszędzie obliczenia politycznych strat i zysków za rok 1937. Obliczenia takie o wiele lepiej charakteryzowały nam oblicze ideowe danej grupy politycznej, niż całe tomy jej haseł i programów.

Nad bilansem roku 1937 zastanawia się także tygodnik toruński „Straż nad Wisłą".

Zaczyna swój bilans od uciechy, że Polska nie stała się jeszcze państwem narodowym — że

„jesteśmy bodaj jedynym państwem europejskim, które nie należy do żadnego z modnych bloków ideologicznych".

„Straż nad Wisłą" poświęca też sporo uwagi próbom „konsolidacji narodowej", podjętej przez płk. Koca, a kontynuowanej obecnie przez gen. Skwarczyńskiego. My, patrząc na te próby, stwierdziliśmy już dawno, że zjednoczenia narodowego nie dokona się siłą i przymusem; że akcja „Ozonu" — jako dalszy ciąg BBWR — jest z góry skazana na niepowodzenie.

A „Straż nad Wisłą" uważa że:

„wbrew ludziom złej woli, — wbrew malkontentom i partyjnikom, konsolidacja społeczeństwa polskiego postępuje szybko naprzód."

Ano, może być! Tylko, że my jakoś tego nie widzimy.

Bilans roku 1937 kończy „Straż nad Wisłą" tym oto — pewnym siebie — zwrotem:

„mamy prawo patrzyć jasno w przyszłość i ze spokojem przystąpić do budowy nowej, wielkiej Polski."

Tylko, że trochę późno chce „sanacja" — przystępować do budowy... Co robiła przez tyle lat? Wtedy, gdy ta Polska budowała się — i buduje — pracą i krwią karnych szeregów Stronnictwa Narodowego.

(j. pat.)

PAMIĘTAJ O BEZROBOTNYCH NARODOWCACH!

Żydowski chwyt

Odrodzenie narodowe, jakie ogarnęło całą Polskę, jest odrodzeniem Narodu, zbudzonego i świadomego swej wartości. Nie należy się więc zbytnio dziwić, że wrogowie idei narodowej, — związani z międzynarodówką żydowsko - masońską, stanęli jak jeden mąż do walki z tą ideą.

Jednym z niewielu kapłanów Polaków, którzy stanęli do walki z „wrogami ludzkości", demaskując ich plany i zamiary, jest ks. dr Stanisław Trzeciak, który, stojąc zawsze na gruncie obrony naszych wartości narodowych i państwowych, naszej niezależności od obcych agentur, cieszy się ogólnym szacunkiem i czcią.

Różnymi sposobami starało się żydostwo podkopać autorytet wielkiego kapłana patrioty, zdyskredytować go i oczernić. Gdy to zawiodło, chwycili się ostatecznego środka „judaszowego". Żyd zawsze był szpiclem, donosicielem i zdrajcą. Dość przejrzyć prasę zagraniczną. Np. wychodzącą w New-Yorku żargonówkę pt. „Fraj hajt" (Wolność), lub taki żargonowy tygodnik „Kender Adler" z Montrealu (Kanada), by przekonać się, jakimi to epitetami i oszczerstwami szafowali i szafują żydzi pod adresem Polski.

Ks. dr Stanisław Trzeciak, jak to doniosła prasa, został zaproszony we wrześniu r. ub. na światowy kongres żydoznawczy do Erfurtu, gdzie przybyły delegacje 23-ch państw. Kongres zorganizowało znane powszechnie wydawnictwo Welt-Dienst. Na kongresie obradowano nad niebezpieczeństwem, jakim żydostwo zagraża światu, szczególnie Europie, żydostwo, o którym już stary Tacyt powiedział, że są zarazą rodu ludzkiego „pestis generis humani".

Otóż w „Welt Dienst'cie" pracował przed dwoma czy trzema laty niejaki de Pottere, którego aresztowano w Szwajcarii pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Niemiec. Zrozumiałe jest, iż oddawna ten człowiek nic wspólnego z Welt Dienst'em nie miał, że nie jest on w tej potężnej organizacji znany, a tym samym nie ma nic wspólnego z tysiącami prenumeratorów i czytelników Welt Dienst'tu.

Ten małoznaczny incydent wywołał radosny jubel wśród żydokomuno-masonerii. Żydy tak, jak by o tym nie wiedziały, poczęły się zastanawiać, po co ks. Trzeciak jeździł do Erfurtu. Zwykłym sposobem judaszowym, pisania między wierszami, poczęli kierować uszczypliwe zapytania pod adresem ks. dr. Stanisława Trzeciaka i pytać, po co?".

Niech będą spokojne żydy z „Piątej Rano" czy „Dziennika Ludowego"! Wielki kapłan, który narażał się przed wojną, w czasach niewoli i po wojnie dla dobra religii, Narodu i państwa, wie dobrze, jak ma postępować jako wierny syn Polski.

Nie mają prawa wtrącać się ci, którzy wedle słów ich współwyznawcy, b. posła Grünbauma „zarażają powietrze", od których na rody świadome starały się oddzielić „murem, wałem czy fosą". Miejscem dla ich insynuacji i oszczerstw niech będzie Madagaskar, a nie Polska.

Żydowskie aluzje pod adresem ks. dr. Stanisława Trzeciaka to chwyt „judaszów", to podgryzanie podziemnych kretów, które pod płaszczykiem lojalności państwowej atakują oszczerstwem. Niech raczej pilnują swych żydów i rabinów na różnych kongresach międzynarodowych, antypolskich; lecz wara im od kapłana polskiego.

* * *

Wstępujcie

w szeregi walczącego o lepsze jutro

Stronnictwa Narodowego!

Ze świata...

Berlin. „Reichsanzeiger" donosi o skonfiskowaniu majątku żyda Arnolda Zweiga, znanego pisarza, który znajduje się obecnie na emigracji i jest pozbawiony obywatelstwa Rzeszy.

Bukareszt. Żydzi rumuńscy otrzymali z Kanady wiadomość, że mogą tam przyjechać w większej liczbie. — A więc mogą jechać, gdy muszą.

Czerniowce. Jedno z pism donosi, że w Timiszoarze miejscowi żydzi masowo przyjmują katolicyzm. M. in. ochrzcili się już redaktor „Temesvarer Zeitung", Leipnik, oraz kilku wybitnych lekarzy i bankierów.

Rzym. Na zebraniu duchowieństwa diecezji mediolańskiej postanowiono przystąpić do budowy nowego kościoła na pamiątkę pojednania Kościoła z państwem we Włoszech.

Sewilla. Wojska gen. Franco złamały opór czerwonych i posuwają się ciągle naprzód. Na froncie Teruelu czerwoni wszędzie się cofają.

Salamanka. 5 eskadr samolotów bolszewickich bombardowało Salamankę. Ma być 225 zabitych i około 400 rannych.

— Wojska gen. Franco rozpoczęły atak.

Kopalnie ołowiu w Santa Barbara dostały się w ręce wojsk g. Franco, które poza tym zdobyły bogaty materiał wojenny, m. in. 15 karabinów maszynowych, 312 karabinów oraz wzięły do niewoli 242 nieprzyjaciół.

3

Wpływy Kominternu wśród nauczycieli

Wyliczenie tych organizacyj podaliśmy tylko dla zorientowania czytelnika, jak rozległy jest front ataku Kominternu na warstwę nauczycielską.

Teren nauczycielski.

Od początku istnienia szkolnictwa profesorowie i nauczyciele łączyli się w stowarzyszenia, których zadaniem była obrona interesów zawodowych lub też studia nad zagadnieniami pedagogiki. Na ogół związki te unikały mieszania się do polityki.

Czasy obecne, wielka wojna, i bolszewizm, dużo zmieniły w tej dziedzinie i można dziś rozróżnić trzy charakterystyczne dążenia:

1) Nauczyciele (urzędnicy państwowi) łączą się w syndykaty, czyli związki zawodowe, co dawniej było zakazane. Ich dążenie do zwalczania władzy rządzącej ma charakter wybitnie rewolucyjny.

2) Związki łączą się **w międzynarodówki** o różnych dążeniach.

3) Te międzynarodówki, a głównie bolszewicka I. T. E., nie ograniczają się do terenu zawodowego, lecz jawnie przyznają się do pracy politycznej.

Obecnie istnieje pięć wielkich organizacyj międzynarodowych, działających na terenie nauczycielstwa. Wymieniamy je poniżej, przy czym pierwsza z nich (I. T. E.) jest organizacją komunistyczną, kierowaną przez Komintern, a pozostałe nie poddały się jeszcze Kominternowi i scharakteryzujemy je osobno w dalszym ciągu niniejszego szkicu;

1) **Międzynarodówka Pracowników Oświatowych I. T. E.** (Paryż) — „L'Internationale des Travailleurs de l'Enseignement, I. T. E." (Paris).

2) **Sekretariat Zawodowy Oświecenia Publicznego** (Bruksela) — „Les Secretariat Professionel International de l'Enseignement" (Bruxelles).

3) **Federacja międzynarodowa Związków Nauczycielskich F. I. A. I.** (Londyn, Paryż) — „La Federation Internationale des Associations d'Instituteurs F. I. A. I." (Londres, Paris).

4) **Federacja Światowa Związków Nauczycieli** (San Francisco) — „The World Federation of Educatorial Associations" (San Francisco).

5) **Federacja Międzynarodowa Nauczycieli Szkół Średnich** (Belgia) — „La Federation Internationale des Professeurs de l'Enseignement cesondaire officiel" (Belgique).

Specjalną uwagę zwrócimy na Międzynarodówkę Pracowników Oświatowych.

I. MIĘDZYNARODÓWKA PRACOWNIKÓW OŚWIATOWYCH (I. T. E.).

a) I. T. E. jest agenturą Kominternu.

I. T. E. jest jedną z licznych organizacji pomocniczych Kominternu, których zadaniem jest przygotowanie rewolucji światowej. Broni się ona coprawda oficjalnie przed jawnym mentorstwem Kominternu, lecz ta obrona jest słaba i nosi charakter tylko taktyczny, nazewnątrz, gdyż sekcje narodowościowe I. T. E. są jawnie komunizujące lub idą z „frontem ludowym". Sekcja francuska I. T. E. (Federation Unitaire des Syndicats de l'Enseignement) jest afiliowana przy C. G. T. U., która sama jest francuską sekcją Międzynarodówki Czerwonych Związków Zawodowych **(Profinternu)**, i te trzy organizacje mają **wspólną siedzibę** w Paryżu.

(C. d. n.)

73 : 35

Na marginesie konfiskat „Polski Narodowej"

Dnia 4 lutego br. poczta doręczyła nam pismo, w którym Sąd Grodzki w Poznaniu — na wniosek prokuratora Sądu Okręgowego — zarządził konfiskatę ostatniego, 6 numeru „Polski Narodowej". Skonfiskowany został artykuł p. t. „Tylko pod ich komendą...", za to, że w swej treści miał zawierać znamiona występku z art. 170 K. K. Artykuł ten mówi o rozpowszechnianiu fałszywych wiadomości, mogących wywołać niepokój publiczny.

Na marginesie nowej konfiskaty „Polski Narodowej" nasuwają się nam pewne uwagi, którymi dzielimy się dziś z naszymi Czytelnikami. Przypomnijmy sobie mianowicie okres ostatnich miesięcy roku ubiegłego. „Polska Narodowa" była prawie stale konfiskowana. Za każdym razem za artykuły, omawiające akcję tzw. „Ozonu", czy jego organizacji młodzieżowej, tzw. „Związku Młodej Polski". Konfiskaty, zatwierdzane przez sąd, mówiły raz o „fałszywych wiadomościach", raz o „obrazie rządu", a w jeszcze innym wypadku o „uwłaczeniu czci Prezydenta R. P.".

Doszło do tego, że w październiku ub. roku zaprzestaliśmy własnego omawiania spraw, związanych z akcją „Ozonu", nie chcąc narażać się na ciągłe konfiskaty. Konfiskowano bowiem nie tylko artykuły redakcyjne, lecz także przedruki artykułów, w innych pismach nieskonfiskowanych. — Przykład: art. pt. „Radosna twórczość Ozonu w Pleszewie", skonfiskowany w nr. 41 „Polski Narodowej" z roku ub. a wydrukowany poprzednio bez przeszkód w dwutygodniku „Pokrzywy", wychodzącym w Kaliszu.

Ostatnia konfiskata „Polski Narodowej" ma podobne tło. Artykuł bowiem pt. „Tylko pod ich komendą...", skonfiskowany w poprzednim numerze, został przed 2 tygodniami umieszczony bez przeszkód — i bez konfiskat — w „Gońcu Pomorskim" i w „Pielgrzymie". W Poznaniu natomiast sąd dopatrzył się w nim „fałszywych wiadomości".

Rzeczą, która nas najbardziej w tych wszystkich konfiskatach prasowych uderza, to fakt, że od września ub. roku, mimo kilkunastu konfiskat, nie wytoczono nam jeszcze ani jednego procesu sądowego. Sprawa konfiskaty kończy się bowiem zazwyczaj w ten sposób, że sąd — po poprzednim przesłuchaniu redaktora odpowiedzialnego pisma — zarządza przepadek skonfiskowanych egzemplarzy, gdyż zawierają one zajęty przez cenzurę artykuł. Równocześnie jednak ten sam sąd umarza sprawę przeciw redaktorowi pisma. Jest więc tak, że — zdaniem sądu — popełniono przestępstwo w skonfiskowanym artykule, ale autora czy redaktora odpowiedzialnego nie ściga się.

A przecież proces sądowy o artykuł, krytykujący „Ozon" czy „sanację" byłby dość ciekawy. Sąd bowiem musiałby orzec, czy wolno krytykować jakąkolwiek partię polityczną, — i czy krytyka tej partii jest równoznaczna z rozsiewaniem „fałszywych wiadomości". Ale cóż? Nie możemy się jakoś takiego procesu doczekać...

Konfiskaty spadają jednak nie tylko na nasze pismo. Na innym miejscu podajemy wiadomość o osobliwej konfiskacie 3 dzienników pomorskich. Sprawa ta ma też swoistą wymowę!

Stwierdzamy tylko — w odpowiedzi na niedawne zapewnienia premiera Składkowskiego o „wolności prasy" i o „dozwolonej krytyce rządu", że na 73 wydane dotychczas numery „Polski Narodowej", sąd skonfiskował 35.

Zestawiliśmy tylko te dwie liczby — 73 : 35. Nic więcej na ten temat nie piszemy...

Osobliwa konfiskata

„Goniec Pomorski" donosi:

„W poniedziałek, 31 stycznia b. r., otrzymaliśmy następujące pismo:

„Zarząd Miejski w Pelplinie
L. dz. IV. 4/K. Pras./38
Pelplin, dn. 31. I. 1938

Do Redakcji „Gońca Pomorskiego", „Dziennika Starogardzkiego" i „Pielgrzyma" w miejscu.

Na zasadzie ustawy prasowej z dnia 7 maja 1874 r. (Dz. U. Rz. 16 str. 2003) zarządzam tymczasowe zajęcie „Gońca Pomorskiego", „Dziennika Starogardzkiego" Nr 2 oraz „Pielgrzyma" Nr 14 — wszystkie z dnia 1. II. 1938 r. za notatkę pt. „W kilku słowach" od słów „W kołach politycznych" do słów „pan Kaliński".

Burmistrz w z.
Pruszak, wiceburmistrz.

Za zgodność
Raczkowski, sekretarz".

Tak brzmi pismo Zarządu Miejskiego. Policja oczywiście w ślad za tym pismem zabrała nam cały gotowy nakład powyższych naszych pism.

P. wiceburmistrz Pruszak oświadczył wobec kierownika naszego wydawnictwa, że żadnego zarządzenia konfiskaty naszych pism nie wydał i żadnego pisma zarządzającego konfiskatę w dn. 31 stycznia nie podpisał, ani też nie wyraził zgody na jego podpisanie.

O tym wypadku zawiadomiliśmy piśmiennie p. prokuratora przy Sądzie Okręgowym w Starogardzie, prosząc o wyciągnięcie konsekwencji z powyższego faktu.

Wiadomość skonfiskowana w tak osobliwy sposób znajdowała się również w licznych innych dziennikach."

Komu więc — pytamy — zależało na skonfiskowaniu tych pism? I kto wygotował nakaz konfiskaty.

Ciekawi jesteśmy wyniku dochodzeń sądowych w tej osobliwej sprawie.

Żydowska radość

„Dos Judysze Togblat" donosi z triumfem z Sącza, że tamtejsi „Wielcy ludzie ze Stronnictwa Narodowego chcieli przeprowadzić paragraf aryjski w czytelni miejskiej. Na walnym zebraniu członków czytelni sędzia grodzki dr Zajączkowski i dr Kloc, złożyli wniosek o wprowadzenie paragrafu aryjskiego. Przeciwko wnioskowi wypowiedział się prezydent miasta mgr Stanisław Nowakowski i dr Garnuszewski prezes sądu. Wniosek upadł, przegłosowany większością głosów. Członkowie Str. Narodowego demonstracyjnie opuścili zebranie."

Największą radość żydom sprawia to, gdy bronią ich... chrześcijanie.

Plony systemu

WARSZAWA

Za usiłowane przekupstwo policjanta Sąd Okręgowy skazał na 8 miesięcy więzienia żydówkę Jachwelę Grynszpan.

ŁÓDŹ

Skazany niedawno przez Sąd Okręgowy w Łodzi za nadużycia na 3 i pół roku więzienia b. komisarz m. Pabianic i b. dyrektor KKO. Jabłoński, na polecenie prokuratora został aresztowany i osadzony w więzieniu.

STANISŁAWÓW

Na zarządzenie Prokuratora Sądu Okręgowego został przewieziony pod eskortą do Grodna b starosta nadwórniański Robakiewicz, przeciw któremu toczyć się tam będzie drugi proces.

SOSNOWIEC

Proces przeciw funkcjonariuszom PKP, Makarewiczowi i Jasieńskiemu trwa. Nadal przesłuchiwani są oskarżeni.

INOWROCŁAW

Sąd Grodzki rozpatrywał sprawę Piotra Grobelskiego i Józefa Krantza, którzy zdefraudowali 208,35 zł z kasy Związku Powstańców Wielkopolskich.

Grobelski skazany został na 6 mies. aresztu Krantz zaś na 3 miesiące.

WILNO

Po dłuższym śledztwie zlikwidowano wielką bandę fałszerzy świadectw, dowodów osobistych, paszportów itp.

GRUDZIĄDZ

Spółka Akc. „Bocznica Portowa" w Grudziądzu zawiadomiła policję, iż urzędniczka tej firmy, Maria Borucka wraz z kilkoma pracownikami kolejowymi ekspedycji towarowej PKP w Grudziądzu dopuściła się fałszerstwa i sprzeniewierzenia 11.000 zł.

Malwersacyj dopuściła się przy opłacaniu należności za przewozy kolejowe. Na polecenie prokuratora Borucką aresztowano oraz czterech jej wspólników i osadzono ich w więzieniu w Grudziądzu.

Zgon. Śp. Inż. Franciszka Giertycha

W dniu 30 stycznia br. zmarł w Warszawie śp. inż. Franciszek Giertych, ojciec znanego i wybitnego działacza narodowego, redaktora Jędrzeja Giertycha.

Ciężko dotkniętemu bolesną stratą publicyście przesyłamy wyrazy szczerego współczucia.

Na froncie walki

Z działalności S. N. w okręgu poznańskim

BUDZYŃ, pow. Chodzież.
Dnia 9 stycznia br. w obecności przeszło 250 członków S. N. odbyło się tradycyjne łamanie opłatkiem. Serdeczne przemówienie okolicznościowe wygłosił ks. prob. Łakota.

GRODZISK
Przeszło 500 osób zgromadziło wielkie publiczne zebranie S. N., poświęcone walce z komunizmem i żydami odbyte 2 lutego br. — Przewodniczył delegat Zarządu Okręgowego S. N. w Poznaniu, kol. M. Frankowski. Obszerny, gorąco oklaskiwany referat polityczny wygłosił kol. K. Odrobny z Poznania.

JARACZEW, pow. Jarocin
Zebranie plenarne Koła S. N. odbyło się dnia 29 stycznia b. r. obecnych było 40 członków. Referat polityczny wygłosił kol. Seyda.

JAROCIN
Na kursie ideowym S. N., odbytym w dniu 4 lutego br. przemawiali koledzy: Gawrych, Jasielski, Sroczyński i Baumgart. Obecnych — 86 osób.

KORYTNICA, p. Ostrów.
Zebranie plenarne Koła S. N. odbyło się w dniu 6 lutego br. w obecności 35 członków. Przemawiali: prezes powiatowy S.N kol. dr Mamak i kol. red. J. Patalong z Poznania.

KOŹMIN
Uroczyste łamanie opłatkiem połączone z dekoracją nowych członków, odbyło się 19 stycznia 1938. Przemawiali: kol. Szleszkowski, prezes powiatowy S. N. kol. dr Kolasiński i ks. Kasior.

KROTOSZYN
W przeddzień wigilii Bożego Narodzenia odbyła się uroczystość gwiazdkowa S. N. Do licznie zebranych członków przemawiali: prezes powiatowy S. N kol. dr Kolasiński, kierowniczka sekcji żeńskiej kol. Ratajczakowa oraz ks. proboszcz Ogrodowski.
56 bezrobotnych członków S.N. obdarowano paczkami z bielizną i artykułami żywnościowymi.

KRZYWOSĄDÓW p. Pleszew
Na zebraniu plenarnym S. N., odbytym w dniu 23 stycznia br. przemawiał kierownik Koła kol. Kaźmierczak.

LIGOTA, p. Ostrów
Dnia 6 lutego br. odbyło się zebranie plenarne Koła S. N., na które przybyło 35 członków. Aktualne referaty polityczne o narodowej Rumunii i o nowej ustawie samorządowej wygłosili: prezes powiatowy S. N. dr Mamak i kol. red. J. Patalong z Poznania.

LUBINIA MAŁA, p. Jarocin
Na zebraniu plenarnym Koła S. N., odbytym dnia 30 stycznia br. w obecności 32 członków, przemawiał kol. Sroczyński n. t. spraw samorządowych.

OSTRÓW
Dnia 6 lutego br. odbyła się odprawa kierowników Kół S. N. powiatu ostrowskiego. Aktualny referat polityczny wygłosił delegat Zarządu Okręgowego S. N. w Poznaniu, kol. red. J. Patalong.

RACENDÓW, p. Pleszew
Zebranie plenarne Koła S. N. odbyło się 23 stycznia 1938. Referaty wygłosili: kol. Młodziński z Broniszewic na temat gospodarczy, kol. Matuszewski z Pleszewa o historii ruchu narodowego i kol. Weychta o polityce bieżącej.

SIERSZEW, p. Pleszew.
Na zebraniu Koła S. N. w dn. 23 stycznia br. przemawiali: kol. Młodziński, kol. Matuszewski i kol. Weychta.

ŻERKÓW
Dnia 2 lutego br. odbył się w Żerkowie wieczorek koleżeński S. N., przy udziale przeszło 50 osób. Okolicznościowe przemówienie wygłosił prezes powiatowy S. N. kol. Fr. Gawrych.

„Hymn Młodych" na zebraniu socjalistów w Bydgoszczy

Socjaliści — w odpowiedzi na publiczny wiec Stronnictwa Narodowego o zwycięstwie na rodowców w Hiszpanii i Rumunii — zwołali zgromadzenie publiczne z referatem na temat „Kto zwycięży — faszyzm czy socjalizm". Był to po długiej przerwie pierwszy wiec publiczny PPS. w Bydgoszczy, na którym przemawiał czerwony agitator „towarzysz" Rusinek z Gdyni.

Gdy padły pierwsze słowa „towarzysza" Rusinka o walce proletariatu, na sali zerwały się okrzyki: „za żydowskie pieniądze walczycie z Polakami", „sługusy żydowskie", — „precz z żydo-komuną", — „Niech żyje robotnik katolicki", „Niech żyje Polska narodowa i katolicka". Wszczął się wielki rumor i hałas. Publiczność w popłochu i tłumnie zaczęła opuszczać salę, a w szczególności żydówki i żydzi, którzy stanowili 1/3 zgromadzonej publiczności. Naraz rozbrzmiał potężny „Hymn Młodych". To narodowcy bydgoscy udowodniali socjalistom o zwycięstwie „faszyzmu" nad socjalizmem.

Na tle całego zajścia dziwne było zachowanie się przedstawiciela władzy, gdyż na przeszło ½ godzinną burzę okrzyków niezadowolenia, z czym nie umiał sobie poradzić przewodniczący zebrania, nie zareagował nawet rozwiązaniem wiecu, tym więcej, że na sali znajdowały się dzieci w wieku 14—16 lat (żydówki), co także jest niezgodne z przepisami o zgromadzeniach.

Widzimy, że dwa obozy tylko walczą w Polsce: to narodowcy i żydo-komuna, reszta to albo robi celową „robotę" osłabienia Narodu Polskiego, albo jest mało rozgarnięta i zaślepiona w ambicjach tłustych posad.

Obóz Narodowy, którego organizacją jest Stronnictwo Narodowe, w zwycięskim pochodzie do Wielkiej Polski przełamie wszystkie przeszkody i barykady!

(a-es)

Zamordowanie członka S. N. w Żywcu

W dniu 23 stycznia br. czterej awanturnicy zamordowali w bestialski sposób członka S. N., śp. Ślązaka z Koszarawy.

Pogrzeb jego stał się wielką manifestacją narodową.

Synagoga na sprzedaż

W Wodzisławiu na Górnym Śląsku ogłoszono publiczną sprzedaż synagogi.

Źle się — widać żydom tam powodzi, kiedy już nawet bóżnice wystawiają na sprzedaż.

Nie chcemy żydów z Rumunii

Na terenie Krakowa, powiatów krakowskiego, wadowickiego, nowosądeckiego, nowotarskiego, bielskiego oraz cieszyńskiego Stronnictwo Narodowe zwołało w ostatnich dniach szereg zebrań, na których zapadły uchwały, domagające się wydania zakazu przyjazdu do Polski żydów z Rumunii.

4 miliony, czyli jedna trzecia wszystkich żydów na świecie mieszka w Polsce. Czy można być obojętnym na to?

S. OLAŃSKI.

Szatańska moc

46

Handlarze żywym towarem, żydzi, porwali Haneczkę Więckównę. Świadek porwania, młody Sokół, Stalecki, udał się po pomoc do „Towarzystwa Samopomocy Narodowej", z którego członkami, postanowili odszukać porwaną. Już byli na jej tropie, po ucieczce z rąk żydowskich, lecz nastąpiło powtórne porwanie. Członkowie T. S. N. nie opuścili jednak rąk i szukali Haneczki dalej.

— Panie komisarzu. Banknoty płyną z Franciszkańskiej. Szczątki maszyn widziałem przy Krochmalnej, pod zawaloną śpichrzem ruderą. Szmul Dzikower ma wiekszy zapas falsyfikatów, możnaby go przymknąć.

— Nie! Trzeba dalej śledzić. Dzikower jest tylko starym paserem i pośrednikiem, a my musimy dotrzeć do jądra sprawy.

— Ale zato ot to mam — ciągnął agent — i złożył na stole arkusik papieru pokryty hebrajskim pismem.

— Co to?

— Nie wiem. Ale to musi być coś ważnego. Tak już nosem czuję, panie komisarzu.

I agent potarł palcem swój długi nos.

— Hm, może to coś i warte. Gdzie znalezione?

— Z kieszeni Dzikowera — triumfująco oznajmił agent.

— Pewnie jakiś zwyczajny list handlowy i spekulacyjny.

— Nie, panie komisarzu. A to?

Na początku kartki widniała szybko widocznie skreślona pięcioramienna gwiazda bolszewicka. a na końcu czarna jakby spod pędzla wyszła falująca wstęga.

— No, no — to ciekawe... to ciekawe... — powtarzał w zamyśleniu komisarz.

Tak byli pochłonięci rozmową i oglądaniem tajemniczych znaków na karcie, że nie zauważyli cichego bezszelestnego uchylenia się drzwi...

Komisarz A. Mocarski przyjmował swoich agentów nie w urzędzie, lecz w domku, który wyznaczył specjalnie do swych poufnych konferencyj i raportów. Domek stał na uboczu, na samym prawie skraju miasta na Czystem. Z tyłu ciągnęły się zagony ogrodu jakiegoś podmiejskiego „badylarza" przyozdobione suchotniczymi, zrzadka rozsadzonymi drzewami owocowymi; z przodu pół droga, pół ulica prawie nieoświetlona nocami, z boku podwórko z ogrodniczymi wozami, a od strony zachodniej rów głęboki, a cuchnący i niezabudowane, jałowe parcele. Dom był ogrodnika, ale wynajęty, bo właściciel mieszkał w klitce obok stajni dla jednej szkapy.

Drzwi się otwierały cicho, bezszelestnie, wsuwała się głowa, ostrożnie świdrując małymi oczkami, strzelając aż na stół pomiędzy dwie postacie schylone, komisarza i agenta.

— Hm, nie ma co, trzeba zbadać to. Tylko Koper, ani mrumru o tym, jak zwykle milczeć jak kamień. Może być z tego wielka robota i ja to teraz czuję...

Głowa się szybko cofnęła, a drzwi się znowu przymknęły. Czy świdrujące oczy co widziały, trudnoby odgadnąć.

Mocarski czuł, wyczuwał to niejako przez skórę, że wszystkie te sprawy otacza jakaś tajemnica sił zorganizowanych i dla tego to postanowił działać możliwie po cichu, sam — jedynie w pewnym kontakcie ze Staleckim, który zresztą wiele mu danych i szczegółów do myślenia dał. Sprawa powodzi fałszywych banknotów, była zresztą publiczną tajemnicą, była głośną. Sprawa porywania dziewcząt, jak i poszczególnie biorąc, sprawa zniknięcia Haneczki przycichła. Sprawa afery szpiegowskiej i kradzieży w fabrykach sprzętu wojennego znaną była tylko władzom i nielicznym jednostkom, które z konieczności z nią się zetknęły. Mocarski czuł, że tu są jakieś kontrposunięcia, jakieś zacierania, wyczuwał, że wszystkie sprawy muszą się ze sobą do pewnego stopnia wiązać. I te właśnie wyczucia i rozważania skłoniły go do poufnego postępowania, do założenia swej centrali na przedmieściu, nieopodal od tajemniczego zamku handlarzy żywym towarem.

Teraz po namyśle odsunął się na bok; następnie schował do teczki znakowany żydowski świstek. Odprawił swego pomocnika i kazał przysłać oczekującego na swą kolej agenta — specjalistę od „żywotowarowców".

Wszedł chudy i chuderlawy małej figurki człowiek o krogulczym nosie. Mocarski nie lubił go, traktował z pewną nieufnością, bo podejrzywał żydowskie pochodzenie, ale musiał przyjąć, bo narzuciły mu go władze. Zresztą używał go do spraw najmniej zaufanych, związanych z tropieniem „Handlarzy żywym towarem". Ale w każdym razie niecierpliwiła go ta figura, a szczególniej te małe, „świdrujące oczki".

— Raport!

— Panie komisarzu. „Towar" dawniej wywieziony. Teraz dziewcząt nie mają; boją się; przycichli. — Główny skład na Nowolipkach za szkołą. Dwóch śledzę, — mam na oku.

— Na tych małych, świdrujących oczkach, to może mieć — pomyślał Mocarski.

— Nazwiska? — rzucił.

— Rubiner i Cichta. Za dwa dni będę miał wszystkie wiadomości.

Niespokojne oczka nie chcąc się spotkać ze spojrzeniem Mocarskiego, biegały po pokoju i myszkowały po stole, świdrując poprzez papiery.

— Panie komisarzu, czy nie mógłby mi pan komisarz dać spis paserów... Ostatni spis.

— Poco to?

— Jeden jest w kombinacji z handlarzami moimi. Trzeba wyśledzić go.

Mocarski spojrzał podejrzliwie na „świdrujące oczka". Coś go tknęło. Chwilę zawahał się i zamyślił. Czego on chce od spisu? Zdecydował się.

— Dobrze, dostaniesz!

Wstał i zwrócił się ku ściennej szafie.

Lecz teraz stało się coś nieoczekiwanego. Komisarz uczuł uderzenie w nogi, powyżej kostek. Zachwiał się, chybotnął ku ścianie i prawie upadł na podłogę, przewracając szafkę ze spisami.

Chuderlawiec ze „świdrującymi oczkami" sprężyście i zwinnie rzucił się do biurka, pochwycił teczkę, a następnie jak kula rewolwerowa przeleciał przez okno wysadzając je z trzaskiem ramy z brzękiem tłuczonego szkła.

Mocarski nie od razu zdążył dźwignąć się spod przewróconej szafki i stosu papierów. Ale się wreszcie porwał na potłuczone nogi. Krzyknąwszy na pomocnika, w jednej chwili znalazł się przy oknie. „Świdrujące oczki" gnały całą siłą po pustej parceli. Komisarz nie wahał się, skoczył również, a choć jako cięższy pośliznął się przy rowie, wygrzebał się i w dużych susach popędził za złodziejem.

— Stój, strzelam! — huknął.

(C. d. n.)

Prenumerata pocztowa: miesięcznie gr. 45, kwartalnie zł. 1,25, półrocznie zł 2,50, rocznie zł. 5.—. — W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagać się niedostarczonych numerów, lub odszkodowania.

Adres Redakcji i Administracji Poznań, św. Marcin 65 m. 14, telefon 19-49.
Konto P. K. O. Poznań 211 424. Nr. kartoteki pocztowej Poznań I. 118. Nadesłanych rękopisów nie zwraca się. Redakcja udziela odpowiedzi na łamach pisma. Redaktor przyjmuje co dzień z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 11—13.

Wydawca: Zarząd Okręgowy Str. Nar. w Poznaniu w osobie dr. T. Wróbla. Redaktor: Janusz Patalong, Poznań.

Czcionkami Drukarni Technicznej w Poznaniu.

Z żydami dla żydów

Kto rządzi czerwoną Hiszpanią?

W walce z Hiszpanią Narodową, w walce o wyzwolenie z szponów komunizmu żydzi odgrywają rolę emisariuszy Kominternu i kierują w zasadzie polityką Hiszpanii czerwonej, — wedle wskazówek, płynących z Moskwy. Nie ulega żadnej wątpliwości, że Hiszpanie to tylko pionki na froncie; na tyłach i w miastach działają żydzi - komuniści. Ci żydzi to 1) starzy terorysci Czeki, którzy wysłani zostali do Hiszpanii w misji specjalnej; 2) agenci i agitatorzy, rozsyłani przez Moskwę po całym świecie; jako dyplomaci, kierownicy towarzystw, związków i agentur handlowych, 3) fachowcy sztabowi i policyjni, 4) handlarze broni.

I. Do pierwszej grupy terorystów Czeki należy żyd *Henryk Fischer - Neuman*, kierownik terorystycznej grupy Madrytu i Barcelony, syn berlińskiego handalrza zbożem Neumana, w 1937 r. aresztowany i odstawiony do Moskwy. Wroński z G. P. U., organizator „Zmotoryzowanego“ mordu w Madrycie, kierownik specjalnej brygady śledczej i od działu wykonawczego (egzekucji). Osławiony *Bela Kun*, tajny inspektor sowiecki w Hiszpanii, rozpoznany musiał uciekać do Rosji, lecz w roku: 1936 powraca i znów jest czynny w Hiszpani czerwonej.

II. Do drugiej grupy, agitatorów i agentów zaliczyć należy następujących żydów: *Antonow Owsejenko*, konsul generalny w Barcelonie, „stary specjalista“ i podżegacz robotników (w czasie Trockiego główny sprawca masowych mordów i egzekucji, następnie poseł Sowietów w Kownie, Pradze i Warszawie). Chociaż w niełasce w Moskwie, powierzono mu zorganizowanie dyktatury w Barcelonie. Mojżesz Rozenberg, poseł Sowietów w Madrycie, przed tym przedstawiciel sowiecki w Lidze Narodów Doradca i właściwy kierownik czerwonego rządu w Hiszpanii. Po odwołaniu tego żyda do Moskwy został następcą jego żyd Leon Jacobson - Haikiss, poprzednio sędzia śledczy Czeki, mianowany jeszcze w 1918 roku przez swego kolegę ze szkoły talmudycznej w Kijowie, Mojżesza Salomonowicza - Uritzkiego, jako kierownik do walki z kontrrewolucją w Rosji. On to w 1920 r kazał zebrać wszystkich uwięzionych rewolucjonistów i rozstrzelać w fortecy św. Piotra i Pawła. Od roku 1920 agent Kominternu w Niemczech, później sekretarz poselstwa sowieckiego w Meksyku, sprawca rozruchów w Boliwii, Peru, Chile i Brazylii. Obecnie działa w Hiszpanii. Ilja Ehrenburg, żyd, kierownik propagandy w Hiszpanii czerwonej, korespondent pism komunistycznych, pisarz - donosiciel. — Kozlow - Ginsburg - Friedländer — od chwili wybuchu rewolucji w Hiszpanii kierownik radia hiszpańskiego. Początkowo działa w Madrycie, następnie w Walencji i Barcelonie. *Jaime Mirawitlles*, informator specjalnego biura w Paryżu, które wysyła swe wiadomości do Anglii, Stanów Zjednoczonych i na Bałkany. W biurze propagandy Hiszpanii czerwonej pracuje austriacki żyd Stillerman (działacz z czasów roz ruchów wiedeńskich w 1934 r.). Estończyk *Patzys* i żyd *Primakoff*. Jest to biuro przynależne i kierowane przez katalońskich separatystów. Primakoff działał w czasie wojny domowej w Chinach jako *„gen. Lin“*. Co dotyczy Miravitlles'a jest on prócz tego kierownikiem telegraficznoradiowego wywiadu i informacji. Urzędował w Madrycie później w Barcelonie, w biurze tego wywiadu pracuje 7-u żydów w tym 4 kobiety. Staszewski, żyd sowiecki, handlowy przedstawiciel Hiszpanii.

III. Do trzeciej grupy, wojsko i policja, zaliczyć należy w pierwszym rzędzie półżyda: Goreff - Rose - Skoblewsky, krewny sowieckiego żyda Goreff - Goldmana; działał w Niemczech i Chinach. W Niemczech skazany został na 12 lat domu poprawy. — Drogą wymiany powraca do Rosji sowieckiej i stamtąd zostaje wysłany do Chin, gdzie pozostaje do 1932 r. Jest on sprawcą mordu 600.000 Chińczyków pod Ksing Kiang. Po wybuchu rewolucji hiszpańskiej zostaje mianowany attache wojskowym przy pośle sowieckim w Madrycie. W jego rękach zasadniczo spoczywa kierownictwo sztabu rewolucyjnego Hiszpanii.

IV. Do czwartej grupy — handlarzy broni, należy Włodzimierz Biszycki, dostawca broni dla komunistycznej Hiszpanii z siedzibą w Barcelonie. Posiada agentów w Paryżu i pomocników: żyda litewskiego *Samuela Fraktina* i żydów polskich *Rozenfelda i Szapiro*.

Oto prawie że kompletna lista międzynarodowych dostojników żydowskich, którzy sprawują krwawą władzę w nieszczęsnej Hiszpanii.

Jan Tenar.

STRZĘPY...

Gdy ktoś w Warszawie, a przede wszystkim rodowity warszawiak, chce się czegoś dowiedzieć, nie bierze specjalnie gazety do ręki, ale... idzie do kawiarni. Powszechnie bowiem wiadomo, że Warszawa żyje kawiarniami. Tu rodzi się najtęższa plotka polityczna (a jakichże plotek w tym sezonie nie było, począwszy od owej słynnej plotki o zamachu stanu!), tu zawiera się umowy na tysięczne i stutysięczne interesy, tu wreszcie kojarzą się najbardziej nieprawdopodobne małżeństwa, podobnie jak najbardziej sprzeczne kierunki polityczne można widzieć w spokojnej rozmowie przy „pół czarnej“.

Tak więc masoński „Front Morges“ zajął kawiarnię „na górce“ w Gastronomii, sanacja upodobała sobie „Szwajcarską“, socjaliści chodzą do żydowskiej kawiarenki na Pl. Napoleona... Poza tym finanse gromadzą się u Lardellego przed dworcem, aktorzy u Loursa, literatura i aktorki w Simie na Królewskiej. Żydzi przychodzą wszędzie, przede wszystkim do kawiarni „Ziemiańskich“, których jest kilka, no i do „Esplanady“, gdzie rezyduje żydostwo filmowe.

Polityka i dziennikarstwo przychodzi do kawiarni w południe, wychodzi przed trzecią, aktorzy przychodzą około drugiej, wychodzą po trzeciej, finanse zbierają się wieczorami.

Dzięki temu życie polityczne miasta jest ogromnie uproszczone, bo człowiek wtajemniczony wie, gdzie może kogo spotkać.

* * *

Paniusie, kupujące u żydów mają sensacje, od której blady strach padł na niejedno wymalowane oblicze:

— Moja pani, to nie dość, że pikieciarze rękawy obrywali, jak odciągali człowieka od sklepu, to jeszcze fotografują i na pierwszej stronie gazety dają.

— I nima policji na takich.

— Ee... Policja to jest, ale nic nie robi...

A pani wi, moja pani, na tych fotografiach widziałam tę rudą Malinowszczankę, co to z tym doktorem na wiarę żyje?

— Co pani mówi. A to ma wydra za swoje!

(Oto fragment rozmowy, podsłuchanej przez pikieciarzy narodowych w Warszawie.)

* * *

Wniosek o całkowite zniesienie uboju rytualnego wywołał w Warszawie wielkie poruszenie, tym bardziej, że już raz był wniesiony na radę miejską Warszawy, czyli tzw.: beirat. Oczywiście wniosek upadł. Tym razem jednak wniesiono go do laski marszałkowskiej, a więc do instancji poważniejszej.

Nie dowierza się przecież posłowi Dudzińskiemu, jako narodowcowi, nie bardzo można uwierzyć w szczerość jego „antysemityzmu“. Niemniej jednak jest bardzo interesujące, czy dojdzie do rozwiązania tego wniosku i do jego uchwalenia.

Jeżeli chodzi o ubój rytualny — sprawa przedstawia się tak: tysiące argumentów przemawiają przeciwko ubojowi rytualnemu. Jeden tylko argument — chasydzi — prawowierni żydzi — przemawiają za ubojem rytualnym i — ubój istnieje, żywi całe gminy żydowskie, setki tysięcy dochodów przynosząc zainteresowanym, wśród których nie brak nawet rabinów.

I znowu ubój rytualny, ma sprawę równoległą: ubój nielegalny, dokonywany również przez żydów we wszystkich miastach i miasteczkach Rzeczypospolitej. Cóż z nim będzieć Ilu jeszcze posterunkowych Kędziorów padnie, żeby przekonać czynniki miarodajne, iż ubój nielegalny musi być ścigany surowszymi sankcjami?

Tak mówią w kuluarach sejmu, kawiarniach i w wielu innych miejscach, gdzie koncentrują się plotki i... prawdy polityczne.

* * *

Są w Polsce ludzie, którzy całe życie spędzają na plotkowaniu. Ludzie, którzy od rana do wieczora wysiadują po kawiarniach i tam robią tzw. „wielką politykę“. Są to słynni „kawiarniani politycy“.

Słynie z nich przede wszystkim sanacja. W głowach bowiem tych sanacyjnych „kawiarnianych polityków“ lęgną się pomysły, którymi chce się nas później „uszczęśliwiać“... Lęgną się hasła, programy, deklaracje... Tworzą partie, grupy, obozy... Rozpoczynają konsolidacje, związki, zjednoczenia...

* * *

Dobrze, że jest tych ludzi coraz mniej. Bo Polsce trzeba ludzi czynu. Polsce trzeba żołnierzy, a nie gadających nierobów. Wielkość i potęgę Polski czynem też i pracą wykujemy, a nie opowiadaniem politycznych plotek.

Na to nie mamy czasu. Przed nami inne, stokroć ważniejsze zadania: budowanie Polski Narodowej.